

Prof. dr hab. Bogusław Dopart

Uniwersytet Jagielloński / Polska Akademia Umiejętności

Szanowni i Drodzy Państwo,

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na promocję pism wspomnieniowych Stanisława Pigonia. Z wielkim żalem muszę usprawiedliwić moją nieobecność – z wielkim żalem, bowiem o Profesorze z Komborni pisałem wielokrotnie, organizowałem konferencje poświęcone jego pamięci, kontynuowałem jako badacz mickiewiczowskie wątki Pigoniowskie. Niech mi będzie wolno wspomnieć, że od piętnastu lat kieruję Katedrą Historii Literatury Oświecenia i Romantyzmu UJ, a przeto czuję się w jakiejś mierze niegodnym następcą tego Gospodarza polonistyki krakowskiej. Tak się jednak składa, że dziś, dokładnie o godzinie 13.15 rozpoczyna się posiedzenie naukowe Komisji Kultury Słowian Polskiej Akademii Umiejętności. Czuję się w obowiązku uczestniczyć w tym posiedzeniu – roboczym i przedsięwziętym jednocześnie – jako zastępca Przewodniczącego tejże Komisji, a także jako osoba uczestnicząca w ustalaniu terminu obecnego zebrania.

Pragnę podziękować Panu Profesorowi Czesławowi Kłakowi za trud edytorski, włożony w nowe wydanie; nie wątpię, że ta edycja przyniesie czytelnikom równie merytoryczną, jak estetyczną satysfakcję. Wyznam, Panie Profesorze, że z radością włączę do swego księgozbioru nowe wydanie Pigoniowego pamiętnika. Korzystam z wydania V (LSW 1984) w Pańskim opracowaniu – i nigdy nie zdecydowałbym się mojego roboczego egzemplarza okazać do wglądu... Jest w nim tyle podkreśleń, glos, żywej paginy, znaczków wspomagających pamięć i sprawność wyszukiwania tematów, że strach pomyśleć, a cóż dopiero ujawnić!

Jest decyzją znakomitą, że jeden tom mieści *Z Komborni w świat* i *Wspominki z obozu Sachsenhausen*. Pamiętnik młodości mówi o drodze na uniwersytet, zapiski obozowe dotyczą służby uniwersytetowi – służby najtrudniejszej i najtragiczniejszej. Pamiętnik młodości należy do najświetniejszych pozycji w kolekcji profesorskich dokumentów osobistych; zapiski obozowe trzeba wręcz zaliczyć do czołowych tekstów faktograficznych z lat

sześćdziesiątych ubiegłego wieku, tekstów, które Tomasz Burek, ze względu na ich wartość literacką i rangę poznawczą, nazwał „powieścią utajoną”.

Obydwa te teksty ukazują nam Stanisława Pigonia jako „wzorzec sewrski” polskiego inteligenta i profesora. Nie dlatego, że autor wspomnień skutecznie buduje swą legendę, lecz właśnie dlatego, że znamy dokładnie biografię Profesora i za każdym zapisem jego pamięci, zapisem rzeczowym, skromnym, jak za niezupełnie przezroczystą zasłoną, odnajdujemy piękne, zaszczytne epizody z *curriculum vitae* prześwietnej polskiej elity. Wiemy o czynach i zasługach Profesora, które nie znalazły miejsca w jego pamiętnikach. Urywając swe wspomnienia młodości na wzruszającej ceremonii promocji doktorskiej, pisał Pigoń: „Czasy i sprawy późniejsze: trzy lata pracy w Polskim Ognisku Wychowawczym, wielka wojna w Belgii, Francji, na frontach rosyjskim i włoskim, wojna polska pod Lwowem i na Wołyniu, wreszcie działalność uniwersytecka w Poznaniu, Winie i Krakowie – wszystko to jeszcze za świeże [...]”. Gdy zaś w roku swej śmierci ogłaszał pod dławiącym ołowiem cenzury swe „pokłosie wspomnień” pt. *Z przedziwa pamięci* (1968) nie było możliwe, by opisać drukiem działalność antynaukowej stalinowskiej opryczniny (choć taki opis zachował się m. in. w dziennikach Karola Estreichera) – i nie było już może Uczonemu moralnie niezbędne bilansowanie benedyktyńskich prac profesora – inteligenta po Październiku 1956. Luki w narracji biograficznej Stanisława Pigonia – np. ta dotycząca nieugiętej postawy Uczonego w związku z podpisem pod tzw. Listem 34 – dają wiele powodów do namysłu.

Ponad 30 lat temu Allan Bloom wraził kij w mrowisko książką *Umysł zamknięty z wieszczym, ostrzegawczym podtytułem: O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze studentów* (1987). Ćwierć wieku temu ogłoszono pośmiertnie równie dramatyczną książkę Billa Readingsa *Uniwersytet w ruinie* (1995). Powiadają: Polak mądr po szkodzie. Nasza peryferyjna niepoprawność, uporczywa niegotowość do uczenia się na cudzych błędach, nasza zdyszana pogoń za awangardami ludzkości, nasze zamotanie w mitach nowoczesności – wszystko to sprawiło, że niedawno przyjęliśmy takie reguły funkcjonowania świata akademickiego, które rujną hierarchię merytoryczną nauki, niszczą podstawową strukturę badawczą i dydaktyczną uniwersytetu, czyli relację mistrz – uczeń, niweczą godność profesora, a wraz z tym cały uniwersytecki etos. Na tym niewesołym tle świadectwo Profesora Pigonia nabiera naglącej – po prostu naglącej! – aktualności.

W mojej biblioteczce podręcznej, w zasięgu ręki, umieściłem wszystkie pozycje książkowe Stanisława Pigoń. Nie jest prawdą, że ten badacz z genialnego pokolenia polonistów (urodzonych ok. 1885 r.; tu należą m. in. Kleiner, Szmydtowa, Borowy, Krzyżanowski)) nie inspiruje czy to do nowych koncepcji merytorycznych czy też do oryginalnych przemyśleń metodologicznych. Lepiej niż inni interpretatorzy romantyzmu w Polsce Pigoń zrozumiał znaczenie poznawczej funkcji literatury romantycznej, funkcji opartej na otwarciu się na zróżnicowaną, złożoną, płodną realność. Bardziej niż inni badacze podkreślał on znaczenie wartości osoby ludzkiej i etyki powinności w formowaniu się romantycznego bohatera. Badania nad romantyczną jednostką i nad wspólnotowością porozbiorową coraz wyraźniej potwierdzają słuszność generalnych założeń badawczych Profesora z Komborni. Jakież to niezwykle, że w ponad pół wieku po swym odejściu zachowuje on rolę pomocnika, który wspomaga nas w wyprowadzaniu badań nad wielkim polskim romantyzmem z mielizn, fałszów, ideologicznych uroszczeń.

Kraków, 18 grudnia 2020 roku